Nr. 58 We Lwowie Piątek 27. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przywódcy skandalu.

Lwów 26. lutego.

Kurjer Lwowski tryumfuje. Wczorajsze zgromadzenie wyborcze, zwołane przez grono najpoważniejszych obywateli naszego grodu, któremu przewodniczył jeden z najczcigodniejszych i najzasłużeńszych weteranów naszego życia publicznego — zostało rozbite. Przy pomocy najwstrętniejszej i najobrzydliwszej agitacji spędzono na ratusz tłumy, które z wyborami właściwie nie mają i nie powinny mieć nic wspólnego, które jednak na każde skinienie gotowe są do borby i hecy i przy ich pomocy udaremniono zgromadzenie!

Czyja w tem ręka była czynną, czyją to wyłączną zasługą, to najmniejszej nie ulega wątpliwości dla tych wszystkich, którzy znają fizjonomję naszych zwykłych zgromadzeń wyborczych. Wystarczyło jeszcze przed zagajaniem zgromadzenia rzucić okiem na galerje sali ratuszowej, aby poznać, że zebrały się na komendę owe wszystkie mglne kreatury, o zagadkowej egzystencji, rekrutujące się istotnie z szumowin społeczeństwa, że na ich twarzach maluje się niecierpliwość i wyczekiwanie, że w danej chwili na hasło ich przywódców wybuchnie skandal.

Zamiar w całej pełni został osiągnięty. Sala ratuszowa była onegdaj widownią skandalu, jakiego nasze kroniki wyborcze jeszcze nie zapisały. Bywały w ratuszu lwowskim zgromadzenia głośne, burzliwe, a nawet hałaśliwe, ale owe burze, często pełne błyskawic i gromów, były wywoływane starciem sprzecznych, ale zawsze szlachetnych i z głębi przekonania płynących opinij — skandalów, wywołanych wzburzeniem najnędzniejszych namiętności i najpodlejszych instynktów, w ratuszu lwowskim nie było. Wczorajsze zgromadzenie ratuszowe jest w historji naszych kampanij wyborczych unikatem. Czy mamy się go wstydzić?

W każdem społeczeństwie są żywioły, którym dobro publiczne jest najzupełniej obojętnem, które z życiem publicznem nic, ale to absolutnie nic nie mają wspólnego, które jednak w każdej chwili za drobną zapłatę i za kieliszek wódki gotowe są do hałasów i krzyków. Wszak to heca — a one do hecy zawsze gotowe! Dlaczegoż nasze społeczeństwo miałoby pod tym względem być wyjątkiem, dlaczegoż my nie mielibyśmy mieć w naszem gronie demagogów, umiejących pałką wygrywać na nerwach ciemnego motłochu, dlaczegożby u nas nie miałyby się znajdować owe żywioły, schowane za dnia zazwyczaj w norach i kryjówkach, gotowe jednak w każdej chwili stanąć do apelu, gdy herszt da im sygnał? Prawda, dawniej tego nie bywało i nasze zgromadzenia obywatelskie odbywały się z powagą i godnością. Widocznie jednak z biegiem czasu postąpiliśmy i dzisiaj stoimy na równi zupełnie z innymi. Dzisiaj umiemy już sprowadzać na ratusz pijany tłum, który na dany i umówiony znak wrzeszczy i wykrzykuje ochrypłym głosem wyuczone wprzód hasła.

Demagogowie nasi mogą zatem być dumni — wszystko im się udało. Dziwi nas tylko jedno. Mając odwagę do wywoływania skandalu, nie mają na tyle cywilnej odwagi, by się do tego przyznać. Być może, żeśmy się źle wyrazili, mówiąc, to nas dziwi. Odwaga nie należała nigdy do cnót demagogów. Tchórzami byli zawsze i pozostali nimi do dzisiaj. Kto był świadkiem onegdajszego zgromadzenia, ten mógł bardzo łatwo rozpoznać, kto hecy i skandalu był inicjatorem i prowokatorem, kto był jej moralnym — może byłoby lepiej powiedzieć, niemoralnym przywódcą. Na zgromadzeniu wyborców składano onegdaj publicznie gratulacje redaktorowi naczelnemu *Kurjera lwowskiego*, z intencji powodzenia hecy, przezeń inscenowanej i publicznie wskazywano nań palcami, jako na tego, którego rozkazów słucha pijany i wrzeszczący tłum galerników. Dzisiaj pan Rewakowicz z oburzeniem odpiera insynuację. Skąd pan Zima i pan Romanowicz przychodzą do tego, aby właśnie do pana Rewakowicza — jak on to sam z dumą opowiada — zwrócić się z prośbą o uspokojenie wzburzonego motłochu? Dlaczegoż nie zwrócili się do kogo innego?

Oto jedynie dlatego, że on głową tego ciemnego motłochu, dlatego pijany tłum szedł za wskazówkami jego — pałki. Wypierać się dzisiaj tego jest może rzeczą wygodną, nie przestaje jednak być — tchórzostwem. Kto ma czelność do sponiewierania honoru poważnych zgromadzeń wyborczych przy pomocy niegodziwej agitacji i za pośrednictwem nędznych i brutalnych środków — ten nie powinien zwalać ze siebie odpowiedzialności, zwłaszcza, jeżeli to się na nic nie zda. Opinja publiczna zna sprawców skandalu, wie, kto zań jest odpowiedzialnym. Tchórzostwo i bezczelność czasem popłacają, często jednak zawodzą. Duchowi przewódcy onegdajszego skandalu niebawem tego doświadczą.

Ruskie miscelanea.

(13 kandydat. — Wiece. — Borba. — Taktyka narodowców. — Znowu samoistna Galicja. — Zagłada Rusi. — Jeszcze rubel wędrowny.)

Jako 13 kandydat ruskiego komitetu wyborczego we Lwowie figuruje Michał Kulczycki, adjunkt sądowy z Kołomyi. Jest on przeznaczony na okręg Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka.

W Tarnopolu zwołała „Rada podolska" zgromadzenie wyborcze do Tarnopola do hotelu Landaua na dzień 28. lutego. W Sanoku na dniu 23. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie, na którem postawiono kandydaturę p. Romana Jamińskiego, radcy sądu okręgowego w Sanoku.

W okręgu wyborczym Kałusz-Dolina-Bóbrka przycichła powoli borba przedwyborcza i zdaje się być prawie pewnem, że mandat poselski zdobędzie tam p. Romańczuk.

Komitet moskalofilskiej „Russkiej Rady" na kandydata z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat — postawił ks Stefana Koblańskiego z Dragonówki; na okręg zaś Przemyśl-Dobromil-Mościska — ks. Jana Wojtowicza, kanonika kapituły przemyskiej.

Ruś Czerwonaja po długiej pauzie wraca dziś znowu do fantastycznej myśli: wydzielenia zupełnego Galicji z Austrji i samoistności na wzór Kroacji. Był czas, kiedy rzecz taka z uwzględnieniem podziału na ruską i polską była ideałem moskalofilskiego organu. Obecnie boi się on takiej samoistności, albowiem „posłowie polscy, postradawszy swe zwierzchnicze stanowisko, godzą się z tym planem (ofiarowanym swego czasu przez centralistów) i dla przeprowadzenia tegoż, starają się usunąć z rady państwa takich posłów ruskich, którzyby podnieśli protest przeciw temu i ewentualnie mogliby zamiary Koła polskiego sparaliżować. Co stałoby się z narodem galicyjsko-russkim, jeżeliby istotnie plan ten przeprowadzono, my nie możemy nawet myśleć o tem bez drżenia. Przypomnijmy tylko na Węgrów: Wstrzymywaliśmy się tedy z odkryciem tego planu do ważnej, stanowczej chwili. Chwila ta nareszcie nastąpiła. Kto z halickich Rusinów, czy to „twardych", czy „miękich", lecz istotnie oddanych dziełu narodowemu, chce przyłożyć rękę do samobójstwa politycznego, niech słucha Barwińskich z Romańczukami i im podobnych!"

Strach! Oto jakie niebezpieczeństwo wisi nad Rusią Halicką. Błogosławiony, kto wierzy słowom *Czerwonej Rusi* tak samo, jak owym 80.000 rubli, którymi *Dilo* straszyło przed kilku dniami, choć dziś uparcie utrzymuje, że może tam równo 80.000 nie było, ale coś było....

Nauka biegłości ręcznej w szkołach ludowych.

Naukę biegłości ręcznej według szwedzkiego systemu, t. zw. *slöjd*, subwencjonuje Sejm od r. 1887 znacznymi stosunkowo datkami. Owóż Wydział krajowy pragnąc otrzymać autentyczne informacje o skutkach praktycznych tej nauki, odniósł się z prośbą do rady szkolnej krajowej o następujące wyjaśnienia:

1. Czy nauczyciele ludowi, biorący udział w kursach ferjalnych nauki slöjdu, odnoszą z tej nauki rzeczywiste korzyści, któreby ich kwalifikowały do zaprowadzenia jej w szkołach.

2 Czyli i ilu nauczycieli, którzy z kursów ferjalnych nauki slöjdu korzystali, zaprowadziło tę naukę w szkołach.

3. Czyli i jakie korzyści odnosi młodzież szkolna z tej nauki, a to tak pod względem praktycznym, jak i pod względem ogólnego rozwoju władz umysłowych.

Na powyższe zapytanie odpowiedziała rada szkolna krajowa Wydziałowi krajowemu na podstawie relacyj, otrzymanych od rad szkolnych okręgowych, iż nauczyciele szkół ludowych, którzy od czasu zaprowadzenia kursów ferjalnych nauki zręczności w Krakowie i Sokalu, brali w nich udział, odnieśli z tej nauki rzeczywiste korzyści, tak, iż posiadają kwalifikację do zaprowadzenia tej nauki w szkołach im powierzonych. Na 133 nauczycieli, którzy do r. 1889 korzystali z wymienionych kursów, 88 zaprowadziło naukę zręczności w szkołach ludowych im powierzonych i udzielają jej z dobrym skutkiem, reszta zaś niezaprowadziła tej nauki tylko z powodu braku funduszów na zakupno potrzebnych do tego narzędzi i przyborów.

Z nauki tej odnosi młodzież szkolna znaczne korzyści, tak pod względem praktycznym, jak i pod względem ogólnego rozwoju władz umysłowych i sił fizycznych; nabywa wprawy i zręczności we władaniu narzędziami, których się używa w domu przy sporządzaniu potrzebnych w gospodarstwie przedmiotów.

Zdaniem rady szkolnej krajowej, wyrabia zarazem ta nauka u młodzieży zmysł spostrzegawczy, zniewala do uwagi, uczy dokładności w spełnianiu czynności, kształci zmysł dla porządku, wyrabia poczucie piękna i przysposabia do życia praktycznego, a prócz tego zachęca ogół ludności do szkoły i notorycznie podnosi frekwencję szkolną.

Jako dowód zainteresowania się ogółu rozwojem nauki zręczności, może — zdaniem rady szkolnej krajowej — posłużyć ta okoliczność, że niektóre reprezentacje powiatowe łożą na ten cel fundusze, a nawet osoby prywatne nie odmawiają pomocy.

Dzięki ofiarności właściciela dóbr Jedlicze, p. Walerjana Stawiarskiego, urządzono w roku 1888 wakacyjne nauki zręczności w Jedliczu dla nauczycieli szkół ludowych okręgu Jasielskiego i Krośnieńskiego. Z kursu tego korzystało 13 nauczycieli, którzy wszyscy zaprowadzili następnie tę naukę w szkołach sobie powierzonych.

Wszystkie rady szkolne okręgowe przyznają wielką doniosłość zaprowadzeniu nauki zręczności w szkołach ludowych, ale zarazem podnoszą, że brak funduszów na zakupno narzędzi, przyborów i materjałów, potrzebnych do udzielania nauki slöjdu w szkołach, stoi na przeszkodzie rozwojowi tej nauki.

Korespondencje.

Buda Peszt 21. lutego.

(Tysiączna rocznica istnienia Węgier. — Rząd wobec niej. — Program obchodu tej rocznicy. — Projektowana wystawa światowa. — Hrabia Zichy Geza intendentem. — Ustąpienie p. Beniczkiego z intendentury. — Z miasta. — Minister spraw wewnętrz. w sprawie usunięcia cytadeli — Obawa powodzi. — Dunaj. — Reminiscencje i pokłosie karnawałowe. — „Post scriptum").

Kilka lat oddziela nas od chwili, w której Węgry mają bardzo uroczyście obchodzić tysiączną rocznicę swojego istnienia w Europie. Wobec rozmaitych wniosków, stawianych w izbie poselskiej, rząd czuł się zniewolonym zająć się tą rocznicą — i oto przed paru dniami odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem ministra-prezydenta hr. Szapary'ego, który stanął z tytułu i urzędu na czele rządowego komitetu. Na tem posiedzeniu obradowano, w jaki sposób obchodzić mają Węgry ową rocznicę dziejową. Uchwalono przedewszystkiem, że obchód rocznicy tej ma się odbyć 1895 roku, a więc za lat cztery. Program zaś w głównych zarysach jest następujący: Wielka wystawa światowa w Buda-Peszcie otwartą ma być 1. maja 1895. Projektowanem jest dalej uroczyste otwarcie nowego parlamentu, odsłonięcie pomnika „Wolności" — i monumentu „Andrassy'ego" oraz położenie kamienia węgielnego pod pamiątkowy pomnik „Oswobodzenia" mający stanąć na miejscu dzisiejszej cytadeli, stojącej na górze, zwanej „Blohsberg". Do tych głównych punktów uroczystego obchodu, zapewne przyłączą się setki innych mniej może ważnych, ale zawsze imponujących znaczeniem wobec chwili tak dla Węgrów pamiętnej, jaką będzie rok 95 ty, jeśli naturalnie stosunki międzynarodowe nie zakłócą spokoju politycznego i państwowego do tego czasu, boć dzisiaj stawiać plany na tak daleką przyszłość, to krok śmiały, którego powinszować można Węgrom, jeśli są pewni swojej wygranej w tym względzie.

Dyrektor tutejszego krajowego instytutu muzycznego, hrabia Geza Zichy, został przed paru tygodniami *de facto* intendentem opery królewskiej i teatru narodowego.

Dziś byłoby to zawcześnie wydawać sąd o hrabi Zichym, jako o nowym kierowniku tych wszystkich instytucyj — pewna jest wszelako, że zdolny i znany muzyk szczególniej o podniesienie opery królewskiej dbać będzie niewątpliwie. Ma to być energiczna i artystyczna dusza w całem tego słowa znaczeniu — a przytem miłośnik klasycyzmu i zawołany Węgier — więc i to dobrze go w obec Węgrów rekomenduje — a w obec opery narodowej węgierskiej tem lepiej. Z drugiej strony powątpiewać należy, czy przy całej dobrej woli, uda mu się zebrać *„ensemble"* iście węgierskich artystów i artystek, (mówię o śpiewakach i śpiewaczkach), boć i u nas dotąd „tak. jak w wielkich miastach," opery „narodowe" są śpiewane „międzynarodowo." To pewna wszelako, że dotychczasowy dyrektor opery Mahler, ma wkrótce ustąpić i oto pierwszy znak rządów Zichy'ego w operze.

Co się tyczy pana Beniczky'ego, b. intendenta i komisarza rządowego — a dziś nadżupana komitatu peszteńskiego, to ustąpił on z intendantury ku ogólnemu zadowoleniu. Był to tylko urzędnik. Gdzie wakowało miejsce, umarł kto, lub ustąpił — Beniczkym, niby rezerwowym komisarzem rządowym, natychmiast go zastępowano. Jedno z pism, żartując sobie z Beniczky'ego — radziło rządowi, ażeby prowizorycznie, do czasu mianowania nowego prymasa kościoła katolickiego zastąpił Beniczky zmarłego Simora, w charakterze „naczelnego komisarza rządowego" rezydował do tej chwili w Ostrzyhomiu. Z tego żartu można brać miarę, jak narzucano wszędzie społeczeństwu Beniczky'ego — którego nigdzie i nigdy ni kochać, ni szanować nie chciano — a przez szacunek chyba dla pani Beniczky'ej, cierpiano jej małżonka.

W mieście — nic nowego; życie wije się tym samym trybem, chociaż przestano narzekać cekolwiek na złe czasy. Z ważniejszych faktów zaznaczam, że nareszcie minister spraw wewnętrznych (p. Szapary), zawiadomił gminę miasta, iż może się zająć rozbiórką cytadeli na górze „Blohsberg", skoro tylko poda do wiadomości ministerstwa, w jaki sposób rozbierać tę twierdzę będzie.

Spodziewają się tu powodzi.

Silna zima na długi czas przerwała żeglugę. Dunaj zamarznięty już od kilku długich tygodni, dziś jeszcze nie tają lody. Na ulicach olbrzymie kupy śniegu tworzą rodzaj wałów po obu stronach trotuarów. Wywożą go powoli, ale zdaje mi się, że odwilż prędzej nastąpi, niż miasto z tych warstw śniegu oczyszczonem zostanie, a potem śnieg w wodę się zamienia i my na ciasnych ulicach chyba łódkami płynąć będziemy.

Pozwólcie, że zakończę list mój wspomnieniem karnawału w Budapeszcie. Wspomnieniem, powiadam, boć oficjalny czas zabaw się skończył, a choć dotąd tańczymy ciągle w Budapeszcie na rozmaitych balach i balikach, toć te zabawy dzisiejsze nie za ciąg karnawału, aleć chyba za „pokłosie karnawałowe" uważać trzeba, tyle warte, ile-że go regestrujemy z obowiązku sprawozdawczego.

A więc jeszcze raz czytelniku, choć myślą tylko przenieś się do sali balowej! — Chciałbym zanotować kilka słów o balu „towarzystwa ratunkowego", boć ten był w sali opery świetny. Świetna dekoracja sal, ruch olbrzymi i olbrzymi dochód — tańce ochocze aż do upadłego, a czardasz, jak dla mnie nudny, ale dla Węgrów właśnie interesujący, kiedy długotrwały — tańczony w niezliczoną ilość par trwał, za każdym razem, po godzinie prawie, dobrze, że to wszystko przynajmniej na korzyść „towarzystwa ratunkowego", gotowego na ratunek dla nóg połamanych.

D. 3. lutego odbył się znowu więcej nas interesujący „bal Polaków", urządzony w salach redutowych przez tutejsze stowarzyszenie polskie. Jest to doroczny występ stowarzyszenia na zewnątrz i właśnie dlatego szczególniej interesującym był dla mnie w obecnym sezonie karnawałowym. Bal był kostjumowy. Krakowianki i Krakusy, polskie stroje narodowe, obok nich węgierskie, cygańskie, serbskie, rumuńskie i t. p. — wszystko to razem zmięszane z frakiem i mundurem oficerskim poniekąd, robiło nadzwyczaj miłe wrażenie. Panie nasze (Sokulska, Mielnicka, Kernerowa i inne) w strojach krakowskich, dobrze bardzo się prezentowały. Szczególniej pierwsza, bogato i efektownie ubrana, zwracała na siebie ogólną uwagę. Krakowskie i chłopskie stroje dla mężczyzn, oraz kontusze sprawiły, że mazur tańczony z brawurą iście polską po dwa razy wywarł ogromny efekt. Kadryla tańczyło 90 par. Balowi przygrywała muzyka wojskowa. Karnety dla pań, przedstawiały tarczę z trójherbem, a na wstążeczce o barwach narodowych jaśniała czerwona krakuska. Komitet, na czele którego stali pp. Konrad Korytyński, inżynier i dr. Bronisław Obfidowicz, starszy lekarz pułkowy, dołożył ze swoimi prezesami wszelkich starań, aby zabawa wypadła dobrze, co się też w zupełności ziściło.

Bal miał dużo gości Węgrów, którzy co rok dla zamanifestowania łączności swojej z nami, odwidzać go zwykli. W ogólności towarzystwo było doborowe, ożywiona więc zabawa przeciągnęła się aż do świtu. Ostatni goście opuszczali salę o 7. godzinie rano. Więc bawiono się po polsku

PIERWSZE STRZAŁY.

Wspomnienie w trzydziestą rocznicę.

Mikołaj umarł — odetchnęła Polska.

W ślad za samodzierzcą wszech Rosji ułożył się w mogile wierny jego sługa, Paszkiewicz, który żelazną dłonią przez lat dziesiątki tłumił każdy płomyk wolnej myśli w nieszczęśliwym kraju.

Następcą jego został niefortunny wódz, ks. Gorczaków, arystokrata czystej krwi, osobistość bez zdania i bez charakteru.

Wybór ten, tem mniej był szczęśliwym, że inny, niestety zawodny prąd zawiał w całej Rosji i w Polsce z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra II.

Oświadczenie księcia Orłowa na kongresie paryskim, iż car żywi dla Polaków jak najlepsze chęci, że niebawem ogłosi powszechną amnestję, zapewni kościołowi katolickiemu zupełną swobodę, przywróci językowi polskiemu dawne prawa i otworzy zamknięte wszechnice — obudziło przesadne nadzieje.

To też gdy Aleksander II. w maju 1856 roku zajechał po raz pierwszy do Warszawy, witano tak serdecznie, iż w przemowie do deputacji uznał za stosowne wyrzec te pamiętne słowa:

Precz z marzeniami! Precz z marzeniami, panowie! Gotów jestem zapewnić Polsce wszystko, co może być jej pożyteczne, wszystko, co mój ojciec jej przyrzekł dać i rzeczywiście dał. Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobiono. Panowanie moje będzie dalszym ciągiem jego panowania...

Bardziej od słów podziałały na rozgrzane umysły czyny nowego władcy.

Ogłoszona amnestja nie była całkowitą; mieściły się w niej liczne zastrzeżenia.

Miasto zniesionych uniwersytetów, stworzono akademję medyczną w Warszawie. Dozwolono również na zawiązanie towarzystwa rolniczego.

Nie zmieniono też systemu rządowego, tylko nadano mu łagodniejszą formę.

Postawiona na porządku dziennym sprawa uwłaszczenia włościan, acz przewlekana przez rząd, wywołała ruch socjalny, żywo popierany przez pisarzy i prasę. Hasłem tej doby stało się zbliżenie się, zbratanie wszystkich stanów.

Jenjalny nasz autor Kraszewski w nabytej przez Kronenberga *Gazecie Codziennej* rozwijał jedynie racjonalny w kwestji żydowskiej program Lublinera: „Przestańcie nakoniec poniżać żydów, bądźcie pierwszymi do podania im ręki bratniej, rozpocznijcie z żydami nowe życie społeczne, oparte na uprzejmości i braterstwie, bo to są jedyne, godne środki, aby natchnąć żydów uczuciami i obowiązkami obywatelskimi."

Za przykładem Andrzeja Zamojskiego, który czynnie w każdym kierunku popierał rolnictwo i przemysł, szlachta zawiązywała między sobą domy zleceń i spółki handlowe.

Zwycięstwo idei narodowościowej we Włoszech, mianowanie Gołuchowskiego ministrem stanu w miejsce Bacha, nie pozostały bez wpływu na umysły społeczeństwa polskiego w Królestwie.

Wyprawa Garibaldiego na Neapol dolała oliwy do żaru.

Prześladowania wśród młodzieży akademickiej w Warszawie, miasto uśmierzenia niezadowolenia, zaogniły wzajemny stosunek rządu do ludności.

Wyrazem tych nieprzyjaźnych uczuć były jaskrawe demonstracje podczas zjazdu trzech monarchów, który odbył się w październiku 1860 roku w Warszawie.

Point de rêveries! mógł sobie powtórzyć Aleksander II. w tej przykrej chwili.

* * *

Na trzy obozy dzieliło się społeczeństwo polskie w owej dobie.

Szlachta, zorganizowana w Towarzystwie rolniczem, otrząsać się poczęła ze swych przesądów kastowych. Na walnem zebraniu (w lutym 1860 r.) Towarzystwa przy udziale przeszło tysiąca członków wypowiedziała zdanie, by rząd przyspieszył sprawę oczynszowania włościan.

Inteligencja mieszczańska w Warszawie, była również jak szlachta, zwolenniczką dróg legalnych; nie lękała się jednak wybuchu rewolucji, lecz dążyła do niej środkami moralnymi, pracą organiczną.

Akademicy stanowili właściwy żywioł rewolucyjny. Obeznani z publikacjami emigracji i pozostając z nią w bezpośrednich stosunkach oświadczali się z zapałem młodości właściwym za bezwarunkowem uwłaszczeniem włościan, za zbrojnem powstaniem.

Dążąc do najściślejszego zbratania się z rzemieślnikami, jako najwłaściwszy uważali środek, elektryzujący masy — demonstracje religijno-narodowe.

Pierwszą do nich sposobność podał (w czerwcu 1860 r.) pogrzeb jenerałowej Sowińskiej, po którym na Woli zebrało się przeszło dwadzieścia tysięcy ludu, celem uczczenia pamięci bohaterskiego obrońcy. Drugą z kolei manifestacją było nabożeństwo żałobne na Lesznie u Karmelitów w dniu dwudziestego dziewiątego listopada t. r.

„Od powietrza, głodu, ognia i niewoli wybaw nas Panie!" — śpiewał lud zgromadzony na mszy podczas suplikacji, a wieczorem przed kościołem licznie zgromadzone tłumy zanuciły potężny chorał: „Boże coś Polskę"!...

Wśród zgromadzonych krążyły z rąk do rąk karteczki z wizerunkami Kościuszki i Kilińskiego i z napisem: „Na pamiątkę obchodzonej razem z rzemieślnikami rewolucji dnia 29. listopada."

W tydzień poźniej u Bernardynów, na Krakowskiem przedmieściu, uczniowie gimnazjum realnego urządzili nabożeństwo za poległych w roku 1831.

Manifestacje te były niejako wstępem do innej, potężniejszej.

Zapowiadano ją prawie jawnie na luty (1861 r.), podczas obrad Towarzystwa rolniczego.

Powiadomiony wcześnie o gotującej się uroczystości Gorczakow udał się z zapytaniem do Petersburga, co mu uczynić wypadnie.

Podobno otrzymał telegraficzną odpowiedź: Niech się modlą za swoich, a my się pomódlmy za naszych.

* * *

Zmierzch już zapadał w dniu dwudziestego piątego lutego 1861 roku.

Na Starem Mieście, w owem sercu Warszawy, poczęły się gromadzić tłumy, które niebawem zalały cały rynek.

Oberpolicmajster Trepów pojawił się w powozie, wzywając lud do rozejścia. Tuż obok studni spotkała go wszakże niemiła przygoda, uwieczniona w popularnym dwuwierszu:

Na Starem mieście przy wodotrysku
Pułkownik Trepów dostał po p . . . u.

Zelżony bohater powrócił skąd przybył — do zamku. Tymczasem z kościoła Paulinów rozwinął się majestatyczny pochód, na którego czele szewc Poradowski niósł sztandar narodowy.

Orzeł biały — dawno niewidziany — zelektryzował tłumy. Wśród hymnów patrjotycznych dążył zwarty zastęp ku ulicy Świętojańskiej, gdzie koło tak zwanego Zapiecka uderzyła na lud konna żandarmerja.

Trzy razy szli do ataku żandarmi, siekąc i płazując na oślep, podczas gdy tłum bezbronny zasłaniał się od razów pochodniami.

Ustąpił w końcu przemocy.

Żandarmi opanowali plac boju, na którym prócz szczątków pochodni, znaleziono proklamacje Mierosławskiego i portrety Kilińskiego.

Na znak żałoby młodzież i rzemieślnicy, naśladując Węgrów w roku 1848, powywracali czapki na odwrót.

* * *

Moskwa pilnie strzegła Starego miasta.

Ale wśród ruchliwej i gwarnej Warszawy snuły się ciche postacie, które zaufanym jakieś wygłaszały hasła. Czujne ucho policyjnych szpiegów zdołały tylko pochwycić wyrazy: Pojutrze u Karmelitów!

O godzinie dziesiątej przed południem w dniu dwudziestego siódmego lutego kościół Karmelicki był przepełniony akademikami, młodzieżą obywatelską i rzemieślniczą. Po nabożeństwie żałobnem za dusze poległych w roku 1830/1, odśpiewano suplikację: Święty Boże, Święty Mocny! — poczem odezwało się kilka głosów:

Vivat! obywatele miejscy i wiejscy, dziękujemy wam!

Cyt! tu kościół! — zawołano z drugiej strony i wśród imponującego milczenia wyruszyła od Karmelitów procesja z krzyżami i z chorągwiami kierując swój pochód na Stare miasto i plac zamkowy zkąd zamierzano się udać przed pałac namiestnikowski, gdzie obradowało Towarzystwo Rolnicze.

Przed zamkiem oczekiwało na nią wojsko.

Sotnia kubańskich kozaków rzuciła się z nahajkami na lud, który z razu bierny, ciskać zaczął następnie na wojsko błotem i kamieniami.

Pod kościołem Bernardynów zebrane tłumy zaintonowały: Boże coś Polskę! — a wzniosłe nuty hymnu mięszały się z świstem nahajek, któremi rozwścieklone kozactwo siekło bezbronnych.

Lud stał murem, niewzruszony, zrezygnowany na śmierć męczeńską.

Ustąpili wreszcie Kozacy, zmęczeni biciem bez celu.

Około godziny drugiej z południa ruszyła od zamku piechota, która bagnetem zmusiła lud do ustąpienia aż po dom Malcza przy Krakowskiem przedmieściu (dziś: skwer).

Tymczasem w namiestnikowskim pałacu toczyło Towarzystwo Rolnicze wymowne obrady na temat najświeższych wypadków w mieście. Nagle wśród sali pojawia się skrwawiona postać

na polskim balu i oto też tylko chodziło. Cel osiągnięty, więc wszyscy jesteśmy zadowoleni, a kierownikom komitetu, za pośrednictwem pisma, szczere „Bóg zapłać" się należy.

W tej chwili dochodzi nas wieść telegraficzna o zgonie kardynała Michalovicza w Zagrzebiu. Notuję tę wiadomość w *post scriptum* tylko, z zastrzeżeniem sobie w łamach *Dziennika* miejsca, na wspomnienie o zmarłym kardynale, jako o człowieku i głowie kościoła w Kroacji, znanym z wielkiej zacności i skromności.

Pobóg.

Premja konkursowe na dzieła sceniczne ruskie.

Na ostatniej sesji wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 750 zł. na premje konkursowe za najlepsze utwory sceniczne ruskie i w tym celu polecił Wydziałowi krajowemu rozpisać konkurs dramatyczny.

W wykonaniu powyższego polecenia, uchwalił Wydział krajowy rozpisać konkurs z terminem prekluzywnym po koniec miesiąca września 1891 na oryginalne ruskie utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedji i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewu, takiej objętości, ażeby zapełniły cały wieczór teatralny. Według warunków konkursu prace mają być nadsyłane w powyższym terminie do Wydziału krajowego i zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które zamieszczone być mają także na zamkniętej kopercie.

Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej przedstawione, są od konkursu wykluczone. Również nie będą przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących.

W przeciągu 3 miesięcy po upływie terminu nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się pod przewodnictwem marszałka krajowego lub jego zastępcy

Do tej komisji uchwalił Wydział krajowy zaprosić pp. dra Stanisława hr. Badeniego, posła sejmowego; dra Bazylego Ilnickiego, członka komitetu nadzorczego sceny ruskiej; Platona Kosteckiego, literata; dra Emila Ogonowskiego, profesora ruskiego języka i literatury na uniwersytecie lwowskim: dra Stefana Smal-Stockiego, profesora ruskiego języka i literatury na uniwersytecie czerniowieckim; Aleksandra Barwińskiego, profesora seminarjum nauczycielskiego we Lwowie; Damiana Hładyłowicza, profesora gimnazjum akademickiego we Lwowie; dra Juljusza Celewicza, profesora gimnazjum akademickiego we Lwowie; Włodzimierza Kosowskiego, profesora gimnazjum akademickiego we Lwowie; dra Eugeniusza Oleśnickiego, kandydata adwokatury we Lwowie; Mikołaja Szuchiewicza, kandydata adwokatury we Lwowie; oraz dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego.

Nagród konkursowych jest trzy, a mianowicie: 1. w kwocie 300 zł.; 2. w kwocie 250 zł; 3. w kwocie 200 zł. Komisja większością głosów rozstrzygnie i przyzna powyższe trzy nagrody trzem utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych, na konkurs, bez względu na rodzaj utworu, byleby tenże należał do rodzajów utworów powyżej wymienionych. Komisja może nawet przyznać wszystkie trzy premje utworom jednego rodzaju.

Ogłoszenie wyniku konkursu i wypłata nagród nastąpi w ciągu m. grudnia b. r.

Akcja wyborcza.

O walnem zgromadzeniu wyborców lwowskich, zwołanem na środę (25. b m.) do sali ratuszowej, zdajemy sprawę na innem miejscu. Tu chcemy tylko zauważyć, że jeśli na najwyższe potępienie zasługuje taktyka, — obrana nie przez zwolenników kandydatury p. dr. Lewakowskiego, bo zacnych i uczciwych obywateli — wyborców, obdarzających zaufaniem byłego posła Lwowa i obstających bądź co bądź przy jego kandydaturze, stawiać na równi ze zgrają najemnych kreatur agitatorskich, byłoby bez kwestji największą niegodziwością — otóż jeśli taktyka, obrana przez tego rodzaju kreatury, egzystencje katylinarne, indywidua wykolejone z własnej lub obcej winy, jakie na środowem zgromadzeniu w ratuszu na widownię wystąpiły, aby do obrad poważnych nie dopuścić i karczemnym wrzaskiem nad sytuacją chwilowo zapanować — jeśli powtarzamy — musi ona ściągnąć na siebie pełne oburzenie zdrowego i rozumnego ogółu, szanującego godność własną i dbającego o honor stolicy, — to wprost już na pogardę zasługuje cynizm bezgraniczny, z jakim „widoma głowa" tej kohorty rozbestwionych najemników ośmiela się — w swem piśmie, w *Kurjerze Lwowskim*, po tem zgromadzeniu, z obłudą faryzeuszowską umyć ręce od wszelkiej odpowiedzialności i z przewrotnością, godną Fanarjotów znikczemniałych, kłamie w żywe oczy, przedstawiając przebieg tego skandalu w świetle na wskróś tendencyjnem i fałszywem. Na czyją łatwowierność poluje *Kurjer Lw.* w tym wypadku, zaiste odgadnąć nam trudno! We Lwowie przecie znają go aż nadto dobrze — tę broń bandycką, jaką bez przerwy posługuje się ku zniesławieniu dziennikarstwa polskiego — te manowce, którymi dąży ku anarchji społecznej, do obrabowania społeczeństwa polskiego z patrjotyzmu i wiary, z miłości Boga i ojczyzny, i z wszystkiego, co mu najświętszem, najdroższem z przeszłości pozostało... We Lwowie tedy fałsze i pociski i inwektywy tego *Kurjera Lw.* dawno już bardzo dawno przestały ranić, obudzać jakieś zajęcie, przekonywać kogokolwiek — oprócz małej garstki szaleńców lub zbereźników. Wszystkie te odruchy kurczowe „radykałów" lwowskich sprawiają co najwyżej obrzydzenie, wstręt najpospolitszy, jaki się mimowolnie odczuwa na widok spodlenia się jednostki ludzkiej.

Więc nie dla Lwowa chyba odziewa *Kurjer* stek kłamstw i fałszów przewrotnych w formę objektywnego sprawozdania — ale dla czytelników na prowincji, którzy tym razem nie mieli sposobności na własne oczy widzieć takiego eksperymentu owej „flankierskiej" służby *Kurjera*, („po swojemu" — przezeń nazwanej), jak on sprodukował tysięcznej rzeszy najpoważniejszych wyborców lwowskich w środę w ratuszu. Powiada przysłowie starodawne: „Kogo chce Bóg ukarać — temu rozum odbiera." Bodaj czy to przysłowie nie sprawdza się już teraz na fatalnych poplecznikach i kondotierach kandydatury dr. Lewakowskiego..

*

Z Obertyna piszą do nas: Dnia 22 bm. przybył do Obertyna zatwierdzony przez komitet centralny kandydat na posła do rady państwa Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, celem przedstawienia się wyborcom z kurji mniejszych posiadłości i złożenia wiary politycznej

Zapanował tedy w naszej cichej, pokuckiej mieścinie ruch niebywały i następnego dnia w sali obrad urzędu gminnego zebrały się obie narodowości ze wszystkich stanów, w takiej liczbie, jakiej Obertyn dawno nie widział, tak z miasteczka samego jak i z okolicznych dwudziestu gmin. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, ks. kanonika Jana Dręgiewicza, zabrał głos Mieczysław hr. Borkowski i wyłuszczywszy w jędrnem przemówieniu swe przekonania polityczne, zapewnił wyborców, że sprawy ich sumiennie popierać będzie, lecz tylko w granicach możności, gdyż obietnice rzeczy, na stosunki obecne niemożliwych, jak zniesienie podatków dla mniejszych gospodarstw, zniesienie wojska, bezpłatna sól itp., którą bronią walczą i lud bałamucą nieuczciwi agitatorzy, są mrzonkami, jakich żaden kandydat przyrzekać nie może i nie powinien.

Po gorącem poparciu kandydatury hr. Borkowskiego przez wyborcę Illukiewicza i po trafnych interpelacjach, stawianych przez włościan oraz wyczerpujących odpowiedziach ze strony kandydata, poddał przewodniczący jego kandydaturę pod głosowanie, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. — Nastrój, jaki przez te dwa dni panował, serdeczne powitanie kandydata przez mieszkańców obu narodowości, oraz obywateli wyznania mojżeszowego, pozwalają mieć nadzieję, że wybór hr. Mieczysława Borkowskiego, jest zapewniony, tembardziej iż jak się dowiadujemy takie same usposobienie wyborców panuje w powiatach borszczowskim i zaleszczyckim.

Ze Stryja piszą do nas pod d. 23. lutego: Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wyborców naszego miasta, zdawał dotychczasowy poseł do rady państwa z miast Drohobycz-Sambor-Stryj, dr. Gustaw Roszkowski, sprawę z czynności swoich w radzie państwa. Zarazem wygłosił, ubiegając się ponownie o mandat poselski, mowę kandydacką, i jeżeli kandydat zaraz na wstępie nader sympatycznie przyjętym został, to świetne przemówienie, obfitujące w treść, a odznaczające się wytworną formą, zyskało nietylko długie, przeciągłe oklaski, ale też i ogólne zadowolenie. Słowem — kandydaturę dra Gustawa Roszkowskiego na posła do rady państwa przyjęli licznie zgromadzeni wyborcy nietylko jednogłośnie, ale i z prawdziwym zapałem. W obec jednomyślności trzech miast, wybór dra Gustawa Roszkowskiego jest pewnym

Z Rzeszowa donoszą nam, że poseł sejmowy Adam Jędrzejowicz zgłosił swą kandydaturę z okręgu wyborczego miejskiego Rzeszów Jarosław

Z prowincji.

Z okolic Czortkowa 22. lutego. (*Z działalności kółka pedagogicznego.*) Za staraniem zarządu kółka pedag. kosowskiego w miesiącu marcu 1890 został zawiązany oddział Tow. pszczelniczo-ogrodniczego powiatu czortkowskiego, którego celem jest pozaprowadzać sady i pasieki w całym powiecie. Wydział tegoż Tow. odbył w ubiegłym roku trzy posiedzenia misyjne w różnych miejscowościach, połączone z praktycznemi wykładami dla członków. Nadto zaś rozdał bezpłatnie swoim członkom na wiosnę różne nasiona warzyw, ziół miododajnych i pastewnych.

Tow. to liczy do dziś dnia przeszło 100 członków, po największej części z nauczycieli i włościan

Przewodniczący kółka pedag., p. Krzyżanowski, który głównie zajmuje się Tow., odstąpił bezpłatnie dla tegoż morg ogrodu na lat 10. Ogród ten został już oparkaniony i zasadzony 4000 drzewek przydatnych do uszlachetnienia, 36 szczepkami, 500 sztubrów winogronu, 110 krzakami porzeczek, 90 krzakami agrestu i 300 sztukami sosen. Obok tego znajdują się w nim dwie duże grządki, zasiane w jesieni pestkami i ziarnkami owocowemi i grządka, zasiana lipami i akacją, w celu rozsadzenia tychże ulicami po wsiach

Jak na rok istnienia Tow. rezultaty są świetne. Rozchodzi się tylko o pomoc, bo do dziś dnia przewodniczący kółka pedag. wszelkie koszta opędza z własnej kieszeni. Kółko pedag. pokłada całą nadzieję, że znajdą się przecież osoby, którym dobro powiatu leży na sercu i przyjdą Tow. z pomocą, nie pozostawiając jednostkę walce o własnych siłach. Kółko pedag. uchwaliło urządzić w Czortkowie wieczorek wokalno-deklamacyjny, w którym wziąć mają udział wyłącznie siły nauczycielskie. Dochód obrócony będzie na cele Towarzystwa.

KRONIKA.

„Point des reveries!"

...I umotano lud w pajęczej siecie
I dłoń ta, której sam uścisk już plami,
Która żelazem karki ludów gniecie,
Chytrze podaną została ku zgodzie...
A gdy już złuda, Judaszowe dziecię,
Objęła naród, rzekł boh-car: „Narodzie
Precz z marzeniami!

„Nie tobie dotknąć spragnionemi usty
Wolności zdroju.. Niech ciebie nie mami
Nawet sen o niej... Dla ciebie Prokrusty
Łoże usłałem..." I nagle wśród huku
Kul — przebrzmiał głucho ów złudy głos pusty:
Krew pierwszych ofiar spłynęła po bruku
— Precz z marzeniami!

Więc gdy nam mówią, że tylko przymierze
Z tym, co jak wampir łopoce nad nami,
[illegible]
My precz odtrąćmy dłoń zbrataną z nożem;
Na krokodyle umizgi — my szczerze
Jedną, jedyną odpowiedź dać możem:
— Precz z marzeniami!

St. R.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Hryniewiecki przejeżdżał we wtorek przez Przemyśl, udając się do Krasiczyna, gdzie mu książę Adam Sapieha ofiarował gościnnie rezydencję.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Marja z Moskwów Ostrowska, żona urzędnika kolei Karola Ludwika, w 35 roku życia i Franciszek Szaupe, emerytowany urzędnik sądowy, w 65 r. życia. — Ks. Juljan Redkiewicz, gr. kat. proboszcz w Kulikowie w pow. kamioneckim, zmarł tamże w 66 r. życia a 38 kapłaństwa.

Kalendarz. Piątek (27): Leonarda. Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 5. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Odezwa. Od p. prezydenta miasta otrzymujemy następujące pismo: „Celem złożenia rachunków z akcji ratunkowej, przeprowadzonej w ubiegłym roku na rzecz głodem dotkniętych włościan w Galicji, komitet centralny ratunkowy uprasza wszystkich tych, którzy otrzymali arkusze składkowe, a nie zwrócili ich dotychczas komitetowi, aby to uczynili najdalej do 10. marca br.; wzywa oraz komitety lokalne okolic głodem dotkniętych, które otrzymały zapomogi do rozdania, a które dotychczas nie przedłożyły sprawozdania o rozdaniu tych zapomóg — aby to uczyniły w powyższym czasie, tj. do 10. marca br. Lwów 24. lutego 1891. *Mochnacki*, przewodniczący centralnego komitetu ratunkowego."

W sześćdziesiątą rocznicę bitwy pod Grochowem odbyło się dnia 25. bm. o godzinie 10. rano w Krakowie nabożeństwo żałobne w kościele Dominikanów za dusze poległych w tym pamiętnym boju uczestników powstania listopadowego. Przed ołtarzem umieszczony katafalk otoczony był kwiatami i ozdobiony godłami narodowemi. U stóp jego złożono wspaniały wieniec laurowy z wstęgami trójkolorowemi. Kościół zapełniła dość licznie publiczność, w przeważnej części panie, młodzież i rzemieślnicy.

Konfiskata. Nr. 45 *N. Reformy* skonfiskowany został onegdaj wieczór z nakazu prokuratorji państwa.

Zmiana własności. Dobra Żubracze w baligrodzkiem kupił od p. Sęka Turowskiego p. Przecław Sławiński z Kleczy dolnej. Dobra Wańkowa nabył od p. Rozwadowskiego p. Łącki z Tworylnego. Dobra Teleśnica Oszwarowa w pow. liskim sprzedał dotychczasowy ich właściciel Wiedeńczyk p. Amon, jakiemuś żydowi.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 3·3°C., najwyższa + 0·8°C., najniższa — 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku z północnej strony, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży się do — 5·0°C., niebo będzie zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne; śnieg nieznaczny, mglisto.

Ogień pokojowy powstał onegdaj o godzinie 10 wieczór w pomieszkaniu Katarzyny Schaffer, na poddaszu realności pod l. 69. przy ulicy Gródeckiej, w skutek spadnięcia na ziemię palącej się lampy ściennej. Płomienie w jednej chwili ogarnęły łóżko, przyczem ogień byłby niewątpliwie groźniejsze przybrał rozmiary, gdyby nie rychła pomoc stójkowego Pella i kaprala polic. Szweca, którym udało się pożar ugasić przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda jest nieznaczną.

Z powodu ospy szerzącej się ciągle w Przemyślu, zarządziła tamtejsza rada szkolna okręgowa, iż w szkołach etatowych i ludowych rozpocznie się nauka dopiero z dniem 10 marca. Rada szkolna krajowa zarządziła to samo co do szkół średnich i nauczycielskiego semin. żeńskiego.

Środek na gderliwe świekry. Czytamy w *Gazecie Przemyskiej*: P. B byłby zupełnie szczęśliwym i zadowolonym ze swego losu, jako mąż i ojciec rodziny, gdyby nie swarliwa świekra, którą go żona obdarzyła. Ile razy p. B. zdarzyło się spóźnić o kwadrans lub pół godziny na objad, zabawić wieczorem trochę dłużej ze znajomymi, zrobić jakąś uwagę, dotyczącą gospodarstwa domowego skarcić które z dzieci, słowem zamanifestować się jako pan domu, stawała mu świekra okoniem i gderaniu, tudzież kazaniom nie było końca. P. B. próbował wprawdzie nieraz wobec świekry być stanowczym, lecz wtedy zamieniało się terkotanie w łzy i narzekania na gburowatość i niedelikatność w obchodzeniu się z kobietami. P. B. zrozpaczony kupił wreszcie „ariston" i gdy świekrowa rozpoczęła swary nakładał natychmiast [illegible] skocznego mazurka lub walczyka i szybko kręcąc korbą, wygrywał [illegible] na arystonie, dopóki świekra, nie mogąc przegadać i przygłuszyć głośnego instrumentu, wreszcie ochrypła i ustąpiła z placu. Po kilkorazowym zastósowaniu tego niewinnego środka doprowadził p. B. do tego, że gdy w razie nadciągającej burzy domowej chwycił za aryston, świekra ubierała się i wychodziła spiesznie z domu, do której z przyjaciółek od serca, aby przed nią wynurzyć swoje żale, na zięcia. Zapanował spokój błogi. Środek ten niezawodny i wypróbowany, polecamy wszystkim mężom, obdarzonym swarliwemi świekrami.

Fabrykę 15 i 20 kopiejówek odkryto przed paru dniami w Warszawie. Fabrykanci doszli do wielkiej doskonałości w fałszowaniu monety, ale karjerę swą kończą pod kluczem więziennym.

Moltke chłopem. Marszałek Moltke, otrzymawszy w tych dniach telegram nader serdeczny od wiecu chłopskiego, który się obecnie odbywa w Niemczech, przesłał wiecowi telegram dziękczynny, na którym podpisał się: „Moltke, chłop."

Lord Granville, który z pomocą metody leczenia Pasteura uratował się od skutków ukąszenia psa wściekłego, ogłosił w gazetach londyńskich list, dowodzący konieczności założenia instytutu pasteurowskiego w Anglji.

Epidemja tyfusowa wybuchła w Pięciokościołach. Równocześnie wybuchła epidemja dyfterji.

Drugi koncert spacerowy, na dochód Towarzystwa św. Salomei — na którym, za dopłatą 10 ct., wylosowany będzie bardzo piękny artystycznie na atłasie malowany ekran (dar panny T.) — odbędzie się w niedzielę 1. marca br., w obu salach kasyna miejskiego.

Bismark śmiał się na całe gardło ubiegłego 20. lutego, śmiał się tak głośno, że w Hamburgu było słychać, pomimo, że z Friedrichsruhe do Hamburga kawał drogi. Z czego śmiał się Bismark? A oto niejaki Braun, agent policji berlińskiej, wszedł do papierni, leżącej w obrębie majętności księcia, jako robotnik, o czem nikt nie wiedział; w rezydencji księcia jest takich agentów sporo w tej chwili i mają oni obowiązek szpiegować samotnika z Friedrichsruhe i o wszystkich jego ruchach donosić, a to — jak w ogóle opowiadają — w celu niedopuszczenia w ostatniej chwili niespodzianego wyjazdu Bismarka. Otóż Braun, mniej widocznie zręczny od kolegów, dał się pochwycić *in flagranti* przez służbę księcia i poznany przez jednego z lokai jako „szpic" królewski, został przez tęż służbę zbity na kwaśne jabłko. Taki był powód *hilaritatis* eks-kanclerza, który za boki brał się, kiedy mu to opowiadano, powtarzając tylko: *„der arme Richthoffen*, (szef policji tajnej w Berlinie) *der arme Richthoffen!..."*

Proch bezdymny. *Nowoje Wremia* donosi, że prof. D. Mendelejew zajęty jest obecnie doświadczeniami z nowym gatunkiem prochu bezdymnego. Z ramienia ministerstwa wojny i Towarzystwa technicznego pod okiem prof. Mendelejewa pracuje obecnie kilku praktykantów z pokolenia młodych chemików.

Raut panieński. Każda rzecz ma swoje złe i dobre strony. I wielki post, czas pokuty i umartwień, ma jasną chwilę, a tą jest wieczór, urządzany przez piękne Lwowianki, na dochód kolonij wakacyjnych dla dziewcząt i noszący nazwę „Rautu panieńskiego". — Raut ten ze względu na sympatyczną firmę i cel prawdziwie szlachetny, cieszy się rok rocznie nadzwyczajnem powodzeniem. I w tym roku komitet panieński, na którego czele stoi panna Eugenja Dembowska, pomyślał zawczasu o losie biednych dziewcząt, skazanych na całoroczny pobyt w mieście i umożliwienie anemicznym istotom wyjazdu na świeże powietrze. Otóż czysty dochód z rautu, który się odbędzie we wtorek, dnia 3. marca w salach kasyna miejskiego, przeznaczony jest na rzecz „kolonij wakacyjnych".

W program zabawy wejdzie przedewszystkiem śpiew panny Br. Wolskiej, oraz wiele innych przyjemnych produkcyj i rozrywek. Są nawet widoki, iż Paderewski, nasz znakomity wirtuoz, w przejeździe przez Lwów, da się usłyszeć na raucie panieńskim. Prócz tych artystycznych produkcyj, przygotowuje komitet i inne niespodzianki. Dla ciekawych przyszłości będą stały do dyspozycji tak zwane *paniers du bonheur*, w których za pewną drobną opłatą będzie można czerpać wróżby. Na zakończenie ukażą się obrazy mgliste, sylwetki popularnych w mieście osobistości.

O łaknących i głodnych pomyślał także komitet, przygotowując obfity a tani bufet.

Rozsprzedażą biletów zajmują się panny: Bałłabanówna, Baranowskie, Bartmańska, Bilińska, Bischof, Bochdanówna, Bocheńska, hr. Borkowska, Buresz, Chrząszczówne, Czerkawska, hr. Dembińska, Dzidowskie, Frankówna, Frenklówne, Gayerówna, hr. Gostkowskie, Gostyńska, Heydenreich, Jabłonowska, Jandówna, Jurystowska, Karpuszkówna, Kędzierskie, Kiselkówna, Krzeczunowiczówna, Kubicka, Kunaszowska, Langie, Lityńska, Metzger, Micińska, hr. Młodeckie, Mochnacka, Morawskie, Nurkowska, Opyssówne, Płatkowska, Podlewskie, Pomianowskie, ks. Ponińskie, Riegerówna, Rylska, Sawczyńska, Schayerówne, hr. Skarbkówna, Skorupczanka, Skwarczyńskie, Smutnówna, Starzyńska, Syroczyńska, Szemelowskie, Szujskie, Theodorowiczówna, Thomówne, Topolnicka, ks. Windischgrätz, Wędrychowska, Wszeteczkówna i Zacharjewiczówna, tudzież pp.: dr. Henryk Kopecki i Józef Olszewski, jako sekretarze komitetu.

Tamowanie komunikacji. Ulicę Karola Ludwika od wczesnego rana zalegają tłumy chałatowców i czarnogiełdowców, uniemożliwiając wszelką komunikację. Publiczność, nie chcąc narazić się na nieprzyjemność i na grubjaństwa, zmuszoną jest schodzić z trotoaru na środek ulicy. Już kilka razy zwracaliśmy na te nieporządki uwagę dyrekcji policji, która przecież obowiązaną jest przestrzegać przepisów o tamowaniu komunikacji. Uwagi nasze odnosiły tylko skutek chwilowy, żołnierz policyjny spacerował przez kilka dni po ulicy Karola Ludwika — gdy jednakże spacer ten ustał i nieporządki nazad powróciły.

Otóż, w imieniu tak publiczności, jak i kupców, którzy w skutek tego ponoszą znaczne straty, udajemy się znowu do policji z żądaniem delegowania jednego choćby stróża bezpieczeństwa, celem pouczenia

---

znanego autora Narzymskiego i rozległa się złowroga wieść:

Mordują naszych!

Wszczął się zgiełk i zamięszanie. Jedni żądali natychmiastowego wysłania deputacji do zamku, drudzy nie chcieli mieć nic wspólnego z „ulicą". Posiedzenie przerwano. Część członków z sędziwym Marcelim Karczewskim na czele pospieszyła pod kościół bernardyński

Straszny widok przedstawił się ich oczom.

Rozjuszone oporem kozactwo rzuciło się na kondukt pogrzebowy przypadkowo o tej porze wyruszający od Bernardynów Obaliło krzyże znieważyło kapłanów.

Okrzyk zgrozy i boleści wydarł się z piersi tłumów.

— Krzyże nam rąbią, wiarę hańbią! — wołano ze wszech stron. Posypał się na wojsko grad kamieni, cegieł, błota. Zaciekłość tłumu rosła, potęgowała się z każdą chwilą, tembardziej gdy spostrzeżono, że świeży oddział piechoty dowodzony przez jenerała Zabołockiego stanął naprzeciw domu Malcza.

Nie pomogło już kolbowanie, ani bagnety — lud nie ustąpił ani kroku.

Zabołocki każe broń nabić.

I ten rozkaz nie zastrasza tłumów.

— Nie śmiesz strzelać! — wołają — Napoleon zabronił!

Nastała chwila wahania. Rozpojone żołdactwo patrzyło bezmyślnie na skinienie oficerów, których twarze przerazone nie taiły wewnętrznego niepokoju. Nagle któryś z żołnierzy zawołał:

Strzelają! Strzelają!

— Pal! — zakomenderował Zabołocki.

Broń zachrzęściała i rotowy ogień zagrzmiał na całej linji.

Lud pierzchnął, tuląc się w przecznice i do bram przyległych domów.

Pięć trupów, pięć ofiar zostało na bruku Krakowskiego przedmieścia.

Szlachcic i mieszczanin, student i robotnik, pierwsi dali życie za ojczyznę.

Obok sędziwego Marcelego Karczewskiego, dziedzica Przeczni i młodziuchnego Zdzisława Rutkowskiego, obywatela z Jaczewic, poległ Karol Brendel, rzemieślnik. Towarzyszem zgonu Michała Arcichewicza, ucznia gimnazjum realnego był Adamkiewicz, wyrobnik.

Cała Warszawa zawrzała.

Odwołano wojsko z zajmowanych stanowisk. Zabołockiemu, zdającemu w zamku raport odparł nieprzytomny ze strachu Gorczaków:

Doskonale zrobiono...

We Lwowie d. 27. lutego 1891 r.

Stanisław Peplowski.

---

17)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Będę się starała uczynić chlubę mojemu, mistrzowi! — odrzekła Leonia z uśmiechem przyjaznym.

Rozpoczął się teraz „kadryl królewski" który poszedł w całości tak poprawnie, że mr. Figaro tylko parę tur rozkazał powtarzać. Jak on i miss Ella przepowiadali, nieoceniony Wotan wykonał swoje piruety z taką precyzją, iż Leonia ani razu nie potrzebowała zdradzić się ze swem nowicjuszostwem na arenie cyrkowej.

W czasie ostatnich kilku tur kadryla Leonia była w ogóle bardzo daleko od tego maneżu swojemi myślami, spostrzegła bowiem, że pomiędzy kilku uprzywilejowanymi sportsmenami, którzy byli na próbie obecni, znajdował się ów człowiek młody, znany jej już ze spotkania na bulwarze Malesherbes a potem ze sceny drastycznej, jaką poprzedniego wieczora wywołał był w jej loży.

Że i on ją poznał wśród kawalkady kadrylowej, tego aż nadto wyraźnie dowodziło jego zachowanie się, mianowicie, iż za każdym razem ilekroć obok niego przejeżdżała, skłaniał głowę jakby na powitanie. Również zwracał się dość często do młodego, z cudzoziemska wyglądającego towarzysza, który stał tuż obok niego i niezawodne skazówki kazały Leoni się domyślać, że ci obaj panowie o niej rozmawiali.

W czasie jednej z pauz, gdy jeno część personalu miała powtórzyć trudniejszy ustęp z produkcji, a konie Leoni i miss Elli stały obok siebie, ta ostatnia zaszczyconą została przez wspomnianego cudzoziemca przyjacielsko poufałem skinieniem głowy i gestem rąk. W odpowiedź rzuciła mu spojrzenie zuchwałe, poczem szepnęła do Leoni:

— Ten oto czarny jest książę de Trentin... Przypominasz sobie, panno Lolo, ten sam, o którym opowiadałam ci...

— Ach! — odparła zagadnięta — a... — i słowa dalsze, zda się, utknęły jej w gardle na chwilę, jakkolwiek żywo pragnęła dowiedzieć się, kto zacz był ten drugi — a ten pan stojący obok księcia... kto to taki?

Bystro i przenikliwie spojrzała miss Ella na towarzyszkę, a widząc, że się zarumieniła pod jej wzrokiem, wydała z ust gwizd szyderczy i z uśmiechem ironicznym odpowiedziała:

— To hrabia Montraillet... moja ty niewinności wcielona!..

Leonia, zamiast jakiejkolwiek odpowiedzi, pochyliła się nad szyją Wotana, udając, że coś poprawić chce u wędzidła, w rzeczywistości atoli aby ująć cynicznym spojrzeniom Elli.

Próba poszła dalej torem swoim i podczas gdy nieoszacowany Wotan, parskając ustawicznie i strzygąc uszami na każdy sygnał dzwonka zmieniał krok, tempo i piruety, Leonia pogrążona w myślach swoich, usiłowała powziąć decyzję, jak właściwie należy jej zachować się wobec ks. Montrailleta... Nie ulegało bowiem wątpliwości, że hrabia skorzysta ze sposobności nadarzonej, aby po próbie ponownie zbliżyć się do niej.

Miałażby go jak przedtem, poprostu odprawić?

Jej kobiecy instykt i jej duma kazały jej to bezwzględnie uczynić, ale czyż nie było roztropniej nawiązać pozornie tylko dobry stosunek z człowiekiem, który jednem swem słowem zdradzić ją mógł wobec opiekuna!

Nazwisko Montraillet było jej dobrze znane; wszak rodzina tego samego nazwiska odziedziczyła spadek po jej przybranym ojcu

Skąd on mógł się dowiedzieć, że była przybraną córką Trossarta, odgadła łatwo; faktu tego nie dało się już zmienić.

Dzień przedtem, wieczorem zagadnął ją razem z panną Duval.

Nie, żadną miarą nie było roztropnem, wypowiedzieć młodemu hrabiemu walkę. Mógł on jej mimo tego, lub też właśnie dlatego, że należał do spadkobierców Trossarta, oddać niejedną przysługę, ale mógł też ją zgubić

— Dość, moje panie — zabrzmiał teraz metalowy głos Figara. — W niedzielę o godzinie 10. rano ostatnia próba. Niechże panie przybędą na nią w pełnym kostjumie.

Masztalerze przybiegli, aby dopomódz damom zsiąść z siodła, ale zanim jeden z nich zdołał zbliżyć się do Leoni, stanął już przy niej hr. Montraillet i wyciągnął obie ręce, aby Leonię pochwycić w ramiona

Ona zawahała się na chwilę, przyjęła jednak ostatecznie pomoc kawalera i w chwilę potem stanęła obok niego na piasku.

Montraillet uchylił uprzejmie kapelusza i powiedział:

— Wybacz mi pani, powiedział, że byłem dla niej wczoraj niegrzeczny. Nie miałem zamiaru pani obrazić.

Leonia zmierzyła go poważnie swem spojrzeniem i skinęła głową.

— Jestem hr. Montraillet, ciągnął hrabia dalej, nazwisko moje będzie zapewne pani znane.

Leonia powtórzyła gest głową i zarzuciwszy tren na lewe ramię, chciała się oddalić.

— Przepraszam panią jeszcze. Bezwątpienia wiadomo pani, że jestem kuzynem br. Trossarta, że tedy łączy nas do pewnego stopnia pokrewieństwo

— O pokrewieństwie, panie hrabio — szepnęła — nie może być pomiędzy nami mowy. To przynajmniej pewno, że ze strony rodziny pańskiej nigdy mnie nie traktowano jako krewną.

— Nie moja to wina, pannno Leonio. Nie mnie, lecz memu ojcu i rodzeństwu dostał się spadek. Niesłusznie więc pani mnie daje uczuć surowość swego gniewu.

Wzrok Leoni zdradzał chłód i jakby zdziwienie, że hrabia mógł przypuszczać, jakoby ją pobudził do gniewu. Poczem ukłoniwszy się uprzejmie, odeszła.

Ale hrabia nie ustąpił, poszedł za nią ku drzwiom wąskim, które prowadziły do garderoby, aby ją nakłonić do pozostania. Przyszło mu tem łatwiej, że w drzwiach tłoczył się tłum dziewcząt w krótkich swych pstrych spodniczkach tak, iż Leonia musiała się zatrzymać.

— Los mi sprzyja — rzekł hrabia z uśmiechem. — Wolno panią zapytać, czy przyjmiesz pani moją wizytę, jeśli z ważną przybędę nowiną?

— Nie wiem, panie hrabio — odpowiedziała Leonia — co ważnego mógłby mi pan powiedzieć. Zresztą, ja przecie dla pana, jak i dla innych jestem prostą jeźdźczynią, miss Lolą i jako taka, nie mogę zabronić, abyś pan tu, w cyrku do mnie przemawiał.

— Więc zezwalasz pani, abym ją witał i nagabywał rozmową?

— O pozwoleniu nic nie mówiłam, panie hrabio, muszę zachować się stosownie do mego położenia. A teraz — żegnam pana.

I zanim hrabia zdołał zdobyć się na odpowiedź pobiegła przez opróżnione już schody do swego gabinetu, gdzie mis Ella, zrzuciwszy z siebie kostjum, stała w negliżu przed zwierciadłem, odświeżając barwę swej twarzy.

— Bogu dzięki że już po wszystkiem — rzekła — Egon czeka na mnie z [illegible]. Pojedziemy do lasku bulońskiego. Nie pojechałaby razem z nami?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ia owych chałatowców, iż we Lwowie tamowanie komunikacji na chodnikach jest wzbronione.

Kronika brukowa. Policja aresztowała Wiktora Englerta, znanego złodzieja, który od dłuższego czasu kręci się po Lwowie i urządza wyprawy złodziejskie.

Ryfkę Wandel przytrzymano wczoraj na kradzieży i umieszczono w aresztach policyjnych.

W przeciągu ostatnich dwóch tygodni rozbito kilka trafik, z których złodzieje skradli znaczniejsze zapasy tytoniu. Wczoraj przytrzymano Salamona Mehlera, jako podejrzanego o popełnianie tych kradzieży. Sprzedawał on na placu Krakowskim kilka paczek tytoniu. Mehlera aresztowano i wdrożono dalsze dochodzenia.

Toni Steinberg, właścicielka handlu bławatnego przy ulicy Krakowskiej l. 31, złożyła wczoraj w policji 90 guldenów z doniesieniem, iż przed kilkoma dniami jakaś nieznajoma dama dała w sklepie, zamiast 10 zł., setkę. Omyłkę tę spostrzeżono później, gdy owa pani wyszła ze sklepu.

Odczyt. Prof. dr. J. Szpilman mieć będzie dzisiaj w piątek w sali ratuszowej o godzinie 6. po południu odczyt p. t. „Pasteur i Koch", a nie, jak mylnie i niewłaściwie, bez porozumienia się z prelegentem, plakatami ogłoszono: „O metodzie leczniczej Pasteura i Kocha."

W Czytelni dla kobiet skończy w piątek dnia 27. b. m. dr. J e n d l swoją pogadankę naukową: „O znaczeniu nerwów w ustroju i o stanach, zwanych nerwowymi."

Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.

Niebywały obraz przedstawiało onegdajsze zgromadzenie wyborców m. Lwowa... Od kiedy pamięć nasza sięga, zgromadzenie wyborców nie było ani razu w tak niesłychany sposób przez galerje steroryzowane, nigdy na galerjach, gdzie przyzwyczajeni byliśmy widzieć młodzież, niewyborców i kobiety, poważnie i ze skupieniem przysłuchujących się obradom, nie panował taki duch niesforności i zdziczenia, widocznie wywołany przez niesumiennych agitatorów, lub właściwiej powiedziawszy demoralizatorów społeczeństwa, jak na wczorajszem zgromadzeniu.

Wyborcy, zwołani przez komitet popierający kandydaturę pp. dra Franciszka Smolki i Stanisława Szczepanowskiego, zebrali się na sali w nadzwyczajnej liczbie, a nastrój był z początku spokojny, poważny, godny stolicy kraju. Zgromadzenie zagaił p. Franciszek Zima i powołał na sekretarzy pp. prof. Bykowskiego i inż. K. Boziewicza. Do głosu zapisali się za kandydaturą p. Szczepanowskiego J. Starkel, br. R. Gostkowski, dr. Marjański, dr. W. Lewicki i inni.

Przewodniczący udzielił pierwszemu zapisanemu głosu i p. Starkel przemówił jak następuje:

„Ostatnim aktem przed przystąpieniem do urny wyborczej, musi być rozpatrzenie kandydatur. Kandydaci stawali, mówili i odpowiadali na interpelacje, obecnie należy ocenić, o ile przekonaniom naszym odpowiedzieli i według tego sumiennie głos oddać. Pomijamy dr. Smolkę, bo na tego wszystkie się zgadzają stronnictwa. Wypadnie rozstrzygnąć jedynie między Szczepanowskim i Lewakowskim. Niewłaściwem wszakże byłoby robienie paraleli między tymi kandydatami. Popierać swego kandydata przez to, żeby zalety i charakter współkandydata obniżać, byłoby niegodnie i ubliżałoby kandydatowi, którego popieramy. Kandydat nasz zaleca się wybitnemi cechami dodatniemi, te kwalifikują go na posła z miasta Lwowa r[illegible]

Szczepanowski w głównem swem przemówieniu, odsłonił nam całą swą duszę, cały swój charakter. Znamy jego przekonania i zasady, według których chce działać. Dla nas szczególnie ważnem jest w tej chwili ocenienie sytuacji politycznej we Wiedniu i charakterystyka gabinetu Taaffego. Pod tym względem Szczepanowski dał nam obraz bardzo jasny i trafny; w gabinecie obecnym widzi on tylko blichtr autonomiczny, a dążenia czysto centralistyczne. Nie wiemy, jaki będzie parlament, który obecna walka wyborcza wytworzy. Z tego wszakże, że nawet lewica centralist., która dawniej hałaśliwie hasła wolności podnosiła, skupia się dziś pod sztandarem umiarkowania i zawieszenia broni, aby się zbliżyć do rządu, można poznać, że prąd wsteczny, konserwatywny, panuje nad wszystkiem i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo dla kół demokratycznych, wolnomyślnych...

My wszyscy, nawet najskrajniejsi postępowcy i demokraci, jesteśmy w pewnym kierunku konserwatywni. Konserwujemy nasze ideały narodowe (na sali oklaski, na galerji sykanie), kochamy naszą ojczyznę, chcemy bronić naszej narodowości i dążyć do odrodzenia Polski (żywe oklaski, na galerji sykanie). Z tego stanowiska wypływa cała nasza polityka w kraju i Wiedniu i na tym gruncie stanął bardzo wyraźnie Stanisław Szczepanowski.

Ale jest inny konserwatyzm, który podobnie, jak pewne odłamy socjalnej demokracji, jest kosmopolityczny i tego, jak ognia, strzedz nam się należy. Szczepanowski mniema, że stronnictwo konserwatystów krakowskich różni się głównie metodą działania i mniejszą wiarą w żywotność sił narodowych. Zdaniem mojem może jednak istnieć niebezpieczeństwo, że ogólne prądy reakcyjne zapanowałyby u nich nad dążeniami narodowymi w duchu wolnomyślnym (sykanie na galerji) i dlatego trzeba nam rękojmi, ażebyśmy mieli w Kole reprezentantów szczerze demokratycznych i wolnomyślnych..."

Po tym ustępie przemowy rozpoczęło się najpierw na jednej galerji, a następnie na obu wołanie: mamy Lewakowskiego, inni wołali: Szczepanowski — i hałas nieopisany, nie dający się poskromić dzwonkiem i uwagami przewodniczącego, rósł nieustannie. Nadaremnie nawoływał przewodniczący, p. Z i m a, nadaremnie usiłował przemówić p. R o m a n o w i c z i wielu innych najpoważniejszych obywateli, nadaremnie wołano z sali o spokój, hałas niebywały nie ustawał, uniemożliwiając dalsze rozprawy.

Na sali zapanowało najpierw zdziwienie, które przeszło w co raz żywsze oburzenie, że galerja z widoczną tendencją niedopuszczenia kogokolwiek do głosu, teroryzuje blisko 1000 osób liczące zgromadzenie wyborców. Krzyki: „Szczepanowski," „Lewakowski" — krzyżowały się jak race w powietrzu, mimo, iż przewodniczący — nie mogąc w tych warunkach prowadzić dalszych obrad — rozwiązał zgromadzenie. Tak trwało p r z e s z ł o g o d z i n ę.

Nie mamy słów do napiętnowania podobnego zachowania się, które najwidoczniej było dziełem agitatorów partji, stojącej za kandydaturą dra Lewakowskiego. Nie mogły nikogo w błąd wprowadzić odzywające się wołania: „Szczepanowski", któremi chciano zmylić właściwe źródło. Taktyka taka zwolenników p. Lewakowskiego nową jest; czy zaś godziwą, czy zaszczytną, czy odpowiadającą godności stolicy kraju, niech na to odpowiedzą ci, którzy tę scenę — jedyną w swoim rodzaju — urządzili. Lecz niechaj nie sądzą, że wyborcy miasta Lwowa, pozbawieni możności wyrażenia swych opinij w warunkach prawdziwej wolności słowa, dadzą się zachwiać w swem raz powziętem przekonaniu. Owszem, takich, którzy jeszcze chwiejni byli, ten smutny, brutalny zamach na wolność słowa skłoni niewątpliwie, że, głosując na

Stanisława Szczepanowskiego,

wydadzą przy urnie wyrok potępienia na taki sposób prowadzenia akcji przedwyborczej...

* *

Prezydjum komitetu ściślejszego dla popierania kandydatury p. Stanisława S z c z e p a n o w s k i e g o, złożone z pp.: dyr. Franciszka Z i m y, Tadeusza R o m a n o w i c z a i dr. G o l d m a n a, wydało dziś w nocy następującą odezwę:

Wyborcy! Zwołane na środę 25. bm. zgromadzenie wyborców zostało udaremnione skutkiem tego, że niewyborcy, w znacznej liczbie zajmujący galerje, niepomni godności stolicy kraju, krzykiem i hałasem uniemożebnili swobodne obrady.

Również i na salę sprowadzili zwolennicy kandydatury dra Karola Lewakowskiego znaczną liczbę niewyborców.

Skutkiem tego zgromadzenie musiało być zamknięte.

Pozostawiając odpowiedzialność za to bezprzykładne postępowanie, ograniczające wolność słowa i ubliżające stolicy kraju, tym, którzy takiemi środkami popierają kandydaturę dra Lewakowskiego, podajemy smutny ten fakt do wiadomości publicznej i wzywamy wszystkich wolność słowa miłujących obywateli, ażeby oddali swe głosy na

dra Franciszka Smolkę i Stanisława Szczepanowskiego.

Prezydjum komitetu ściślejszego:

Franciszek Zima. Tadeusz Romanowicz. Bernard Goldman.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach M. Bałuckiego; jutro w sobotę „Trubadur", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie i występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Modrzejewska, która dnia 22. bm. wystąpiła w Warszawie w „Hamlecie" na rzecz kasy artystów teatrów warszawskich, była przedmiotem nieustannych owacyj. Od publiczności podano artystce piękny kosz kwiatów, po akcie trzecim zaś komitet kasy wspomnianej z wiceprezesem dyrekcji, r. st. Folandem, na czele, wręczył Modrzejewskiej wspaniały wieniec wawrzynowy z odpowiednim napisem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. lutego b. r. stan obiegu banknotów 4[illegible]0,339.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. lutego b. r. o 5,999.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,774.000, zmniejszył się przeto o 243.000, portfel zawierał 136,779.000, zmniejszył się przeto o 559.000, lombard zawierał 23,243.000, przeto zmniejszył się o 2,231.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 56,000.000, zwiększyła się więc o zł 7,762.000

Przegląd polityczny.

* *Gaz. Nar.* donosi: We środę po południu odbyło się w gmachu sejmowym zebranie stronnictwa konserwatywnego sejmowego. Zebraniu przewodniczył hr. Jan T a r n o w s k i. Po zagajeniu przez przewodniczącego przemawiał wiceprezes Gorayski, który przedłożył stronnictwu projekt odezwy wyborczej, który został przyjęty.

Koło oświadcza w tej odezwie, iż popierać należy tylko tych kandydatów, którzy zostali potwierdzeni przez centralny komitet kraj. wyborczy. Taktykę działania przyszłego Koła polskiego pozostawia się tegoż atrybucji. Jako niewzruszone zasady polityczne przedstawia odezwa solidarność na zewnątrz i łączność delegacji z Sejmem. Koło polskie — powiada odezwa — powinno utrzymać i nadal tradycję narodową i polityczną, którą od 30 lat się kierowało, a która i dziś niewątpliwie odpowiada woli Sejmu. Tradycja ta polega:

a) na wiernem staniu przy koronie i bacznej straży jej praw i prerogatyw, oraz na popieraniu mocarstwowego stanowiska monarchji, odpowiadającego jej potędze i wysokim zadaniom jej polityki zewnętrznej;

b) na ochronie interesów kościoła katolickiego;

c) na organicznym rozwoju autonomji krajów koronnych, odpowiadającej żywotnym potrzebom pojedyńczych ludów, a wzmacniającej tem samem siłę i harmonję państwa z zachowaniem swobód obywatelskich;

d) na wytrwałem orędownictwie interesów i potrzeb kraju, celem podźwignięcia go po względem narodowym, moralnym i ekonomicznym z długoletniego zaniedbania.

Odezwę podpisali: Jako prezes Jan hrabia T a r n o w s k i, jako wiceprezesowie pp. August G o r a y s k i i B o r k o w s k i, a jako sekretarze dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i i Jan T r z e c i e s k i.

* Petersburskie dzienniki donoszą, że Bismark miał Szuwałowowi, rosyjskiemu ambasadorowi w Berlinie, doręczyć ważne dokumenta, świadczące, że on (Bismark) nigdy nie uczynił nic takiego, co by mogło utrudnić przyjaźń rosyjsko-niemiecką, a nadto, że on zawsze dążył do utrzymania tej przyjaźni, gdy przeciwnie „inni" pracowali nad jej zerwaniem.

* Szuwałów ma niebawem opuścić swą posadę. Jedni mówią, że powodem tego jest jego przyjaźń z Bismarkiem i konszachty z nim; inni to, że pani Szuwałowowa wyraziła się w sposób taki o towarzystwie berlińskiem, iż dalsze utrzymywanie stosunków towarzyskich z domem ambasadora stało się niemożebnem dla arystokracji berlińskiej i dla sfer dworskich.

* Silne wrażenie, jakie sprawiła znana mowa cesarza, wygłoszona na uczcie sejmu brandenburskiego, uwydatnia się w głosach dzienników, chociaż nie ma zgody na to, do kogo odnosiły się zarzuty krnąbrności i nieposłuszeństwa. Według *Freisinnige Ztg.*, słowa cesarza odnoszą się do tych, którzy idąc jeszcze ciągle śladem ks. Bismarka, starają się ciągle przedstawić obecne położenie tak, jak gdyby u ludności niemieckiej panowało niezadowolenie z tego, że polityka obecnego rządu w tej lub owej mierze zmieniła swój dawniejszy kierunek. *Voss. Ztg.* nie domyśla się na pewne, przeciwko komu zwrócony jest zarzut „nieposłuszeństwa", ale zdaje się, że przedewszystkiem przeciw polemice dziennikarskiej, kierowanej przez ks. Bismarka. *Kölln. Ztg.* zaś jest wielce niezadowolona z mowy cesarza i krytykuje ją ostro. Zapisawszy, że młody monarcha twierdzi o sobie, iż jest wykonawcą wyższej woli, której może się opierać jedynie krnąbrność i brak wiary, dodaje od siebie, że ona przy załatwianiu spraw ziemskich posługuje się wyłącznie ziemską, czysto ludzką władzą pojmowania, choćby niektóre samowładne, albo genjalne osobniki miały wszechpotężną podmiotową pewność o jakiemś boskiem posłannictwie swojem, o iskrze jakiegoś nadziemskiego światła. Dzienniki konserwatywne wstrzymują się wytrwale od uwag nad mową cesarza, a *Nat. Ztg.*, organ stronnictwa narodowo-liberalnego, oświadcza, że nie myśli suszyć sobie głowy nad odgadywaniem, do kogo mowa cesarza przedewszystkiem się odnosiła.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 25. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este odwiedził wczoraj hr. Kalnoky'ego i zabawił u niego całą godziną. (*G. L.*)

Rzym 25. lutego. „Ajencja Stefaniego" donosi z Massawy, że banda, składająca się z 600 ludzi, przedsięwzięła łupieską wyprawę nad granicą. Kapitan Pinetti z oddziałem krajowców pobił tę bandę. Utraciła ona 200 ludzi zabitych, między nimi 3 przywódców, wielu rannych i jeńców. Wojska włoskie straciły 2 żołnierzy zabitych i 7 rannych. (*G. L.*)

Budapeszt 26. lutego. Wczoraj popołudniu odbyła się pierwsza konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza; dzisiaj dalszy ciąg obrad. (*G. L.*)

Belgrad 26. lutego. W skupczynie powitano radośnie nowy gabinet i hucznie oklaskiwano program, który wypowiada, że rząd jest stanowczo zdecydowany utrzymać w kraju pokój i nowy porządek rzeczy i przekonany jest również o konieczności zachowania pokoju na zewnątrz i wzmocnienia przyjaznych stosunków z wszystkiemi mocarstwami. (*G. L.*)

Lizbona 26. lutego. Dekret królewski zwołuje kortezy na 4 marca na narady nad przedłożeniem o zaciągnięciu pożyczki celem skonsolidowania długu państwowego. (*G. L.*)

Berlin 26. lutego. Zięć ks. Bismarka, hrabia Rantzau, dotychczasowy poseł pruski w Monachjum, przeniesiony został do Hagi. Przeniesienie to nastąpiło skutkiem ostatnich wystąpień prasy monachijskiej za ks. Bismarkiem, przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. (*G. L.*)

Belgrad 26. lutego. Deputowany Dragisza Stanojevic wydał broszurę, grożącą rejencji zamachem stanu. Skutkiem tego załogę skonsygnowano.

Minister spraw zagranicznych przesłał okólnik do reprezentantów Serbji zagranicą, wywodzący, że zagraniczna polityka serbska pozostanie niezmienioną. (*G. L.*)

Hamburg 26. lutego. Książę Bismark oświadczył w prywatnej rozmowie, że nie jest autorem artykułów, ogłaszanych w *Hamb. Nachrichten*, i przesłał temu dziennikowi jedynie kilka sprostowań faktycznych, chociaż większa część artykułów odpowiada jego zapatrywaniom. Powiedział przytem, że nie chce powiększać trudności rządowi, a jedynie stara się przeszkodzić, ażeby nie zapanował zbyt daleko idący idealizm w połączeniu z radykalizmem. (*G. L.*)

Wynalazek dra Liebreicha.

(Telegramy „Dziennika Poskiego").

Berlin 26. lutego. Wtajemniczeni zapewniają, że nowy środek leczniczy dr. L i e b r e i c h a polega na systematycznem podskórnem wstrzykiwaniu „kantarydanu potasowego". Oprócz gruźlicy, ma on leczyć także inne choroby zakaźne.

Berlin 26 lutego. W Towarzystwie lekarskiem przemawiał wczoraj dr. L i e b r e i c h i potwierdził ów skład swego leku, o którym w poprzedniej depeszy mowa („kantarydan potasowy"). Następnie zdawał sprawę H e i m a n n o kuracji, odbytej z wybornym skutkiem, z pomocą leku Liebreicha, przez 27 pacjentów, w tem 11 ciężko chorych na gruźlicę. W dalszym ciągu przedstawił Heimann kolegom chorego, który na początku kuracji niemal nie posiadał już głosu, a teraz mówi jasno i wyraźnie. Po nim prof. F r a n k l sprezentował 15 pacjentów, uleczonych dzięki wynalazkowi Liebreicha. Obaj demonstratorzy stwierdzili zgodnie, że ich pacjenci mogli w czasie kuracji oddawać się zwykłym swoim zajęciom.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. lutego. *N. Wr. Tagblatt* dowiaduje się z Belgradu, że tamtejszy prezydent gabinetu, P a s i c s, ma udać się w towarzystwie ministra finansów do Petersburga, a to celem nawiązania rokowań o pożyczkę dla Serbji.

Praga 26. lutego. Tutejsza rada miejska pomimo nader silnej opozycji stronnictwa klerykalnego, uchwaliła udzielić dotyczącemu komitetowi bezpłatnie plac pod pomnik dla H u s s a. Klerykalni głosowali oczywiście przeciw temu. Żydzi wstrzymali się od głosowania. R i e g e r wyszedł ze sali, zanim przystąpiono do głosowania.

Drezno 26. lutego. Narodowcy liberalni zamierzają nakłonić deputowanego H u l t z s c h a do złożenia mandatu, aby módz następnie ofiarować Bismarkowi to krzesło w parlamencie.

Rzym 26. lutego. Wczoraj rozpoczął się przed ławą przysięgłych sensacyjny p r o c e s p r z e c i w s p i s k o w c o m n a ż y c i e k r ó l a, o czem dotychczas nic zgoła nie przedostało się było do wiadomości publicznej. Trzej oskarżeni nazywają się: C a l z o n i, P e t r o n i i P e n n a c h i. W akcie swoim opowiada prokuratorja, że w styczniu 1889 otrzymał był król list z Perugji, z podpisem „Związek nihilistyczny," w którym zawarta była pogróżka, że jeśli do 21. marca nie złoży korony, zostanie w powietrze wysadzony dynamitem. I w samej rzeczy w czerwcu tegoż roku bawił w Rzymie C a l z o n i, znany jako anarchista zdecydowany, wśród czego otrzymał z Perugji skrzynkę z 20 patronami dynamitowemi, poczem został przez policję rzymską uwięziony, a dwu towarzyszy jego spotkał ten sam los w Perugji. Dziś, wszyscy trzej podsądni wypierają się wszelkiej winy.

Paryż 26. lutego. Opinja publiczna zaczyna już oświadczać się p r z e c i w u c z e s t n i c t w u artystów francuskich w berlińskiej wystawie sztuk pięknych. Nawet pisma umiarkowane ubolewają, że pobyt ces. F r y d e r y k o w e j w Paryżu zaczyna zbytnio przedłużać się i ganią jej odwidziny w Wersalu. Malarz D e t a i l l e oświadczył pewnemu interlokutorowi, iż porzuca pierwotny swój zamiar udziału w rzeczonej wystawie, spodziewając się, że i inni artyści rodacy uczynią to samo, ponieważ opinja publiczna d o m a g a s i ę t e g o. *Soir* ogłasza list wdowy po M e i s s o n i e r z e, w którym ona twierdzi, że ś. p. mąż jej byłby nigdy nie uczestniczył w wystawie berlińskiej. Po wojnie ani jeden Niemiec nie przekroczył progu jego pracowni.

Wiedeń 26. lutego. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: Kredyty 307·87; laenderbanki 223·30; statsbany 246; lombardy 131·25; alpiny 96·80; tytoniowe 156·12; renta majowa 92·05; węg. złota renta 105·30.

Graz 26. lutego. Na zgromadzeniu robotników przemawiał tutaj socjalista wiedeński B r e t s c h n e i d e r przeciw wielkiemu kapitałowi. W trakcie tego, pewien komisarz policji, obecny na zgromadzeniu, jako gość, oświadczył, że aczkolwiek nie jest tam w roli urzędowej, to jednak musi rozwiązać zgromadzenie. Zapowiedź ta wywołała krzyk i wrzawę nie do opisania, poczem z wielkim jeno trudem powiodło się policji nakłonić robotników do opuszczenia sali.

Brody 26. lutego. Adwokat wiedeński dr. Edmund K r o n f e l d zgłosił swą kandydaturę.

Wiedeń 26. lutego. Rokowania między reprezentantami Austrji, Niemiec i Węgier co do zawarcia kontraktu handlowego już ukończono. Ostatni punkt obrad stanowiły warunki, pod jakimi wzajemnie ma być dozwolonym dowóz bydła i nierogacizny.

Wiedeń 26. lutego. P a a f f e opuścił dziś łóżko.

Londyn 26. lutego. *Standard* donosi, że Serbja traktuje o nabycie armat Kruppa za cenę 4 miljonów.

Serajewo 26. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz przywozu bydła rogatego i nierogacizny z Serbji z powodu panującej tam zarazy pyskowej i racicowej. Z okolic, w których nie ma zarazy, wolno przywozić bydło pod warunkiem, że paszporty bydlęce będą widymowane przez konsulat austrjacki.

Berlin 26. lutego. *Berliner Tageblatt* kolportuje nieprawdopodobną wiadomość, jakoby car został przez cesarza Franciszka Józefa zaproszony na tegoroczne manewry.

Paryż 26. lutego. Cesarzowa Fryderykowa opuszcza jutro rano Paryż.

Wątpliwem się staje coraz bardziej, czy francuscy artyści obeszlą wystawę.

Rzym 26. lutego. Rozpoczął się tu proces przeciw anarchistom Calzoniemu, Pedroniemu i Penachiemu, oskarżonym o sprzysiężenie na życie króla. W akcie oskarżenia powiedziano, że król otrzymał w styczniu 1889 r. z Peruggi list z podpisem „Stowarzyszenie nihilistów". List ten zawierał wezwanie, aby król przed dniem 21. marca abdykował, w przeciwnym razie za pomocą dynamitu wysadzą go w powietrze. W czerwcu 1889 r. nadeszło do Peruggi 20 naboi dynamitowych pod adresem Calzoniego, skutkiem czego policja go uwięziła. Calzoni przyznaje się do tego, że jest anarchistą, wszystkiego innego jednak wypiera się zarówno on, jak i jego towarzysze.

Wiedeń 26. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·55, na czerwiec 8·78, owies na wiosnę 7·28, na czerwiec i maj 6·57.

Uwiadomienie.

Uwiadamiam niniejszem wszystkich znajomych, przyjaciół i krewnych, iż mieszkam ulica Zyblikiewicza l. 4, a równocześnie przypominam, że rozprawa karno-sądowa w celach dochodzenia ciężkiej podwójnej krzywdy mnie wyrządzonej odbędzie się w piątek 27. b. m. o godzinie 9. z rana.

Ignacy Zakrzewski.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Lutego 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligacje za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26 Lutego 1890 r.	dzisiejsze	z dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Berlin, dnia ... Lutego 1890 r.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. pośp. wagl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	[illegible]	7·20	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Od Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 26. Lutego 1890 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——8·15	7·——7·85	7·——7·65	7·10—8·35
Żyto	5·90—6·40	5·50—6·25	5·75—5·95	5·95—6·45
Jęczmień	6·——6·75	5·25—7·—	4·85—6·50	5·7[illegible]—7·25
Owies	6·——6·50	5·90—6·20	5·40—5·95	6·——6·60
Groch	5·20—9·75	6·——9·—	6·——8·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 50·— do 85·—

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Owies poszukiwany. Ruch handlowy dość ożywiony.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje ***Emil Bertemilian Brajer***, ul. Brajerowska 10. 84

Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze, poszukuje dzielnego zarządcę ekonomicznego. Zgłoszenia tamże. 159

Pożyczam pieniądze na drugorzędną hipotekę. „August" restante Lwów. 160

Tylko za utrzymanie życzy sobie pewna starsza panna objąć zarząd domu u samoistnej pani. Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** poste restante, Stanisławów. 158

Poszukuje się **kasjerki** do sklepu biegłej w rachunkach za kaucją. Zgłoszenie do sklepu od jedenastej do dwunastej. Rynek l. 3. 135

Młody magister farmacji lub starszy asystent z chlubnemi poleceniami, znajdzie umieszczenie w aptece w Dynowie. 152

Ekonom rutynowany z ładnem pismem, w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiada oprócz praktyki, 10-letnie świadectwa samoistnego gospodarza, obznajomiony również z gospodarką lasową, także zastępstwem obszaru dworskiego, jako też i w c. k. sądzie umie sobie radę dać. Poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia. Łaskawe polecenia litera: M. K. poste restante Żelechów, koło Milatyna. 154

Agronom w sile wieku, z niższemi studjami fachowemi i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub samoistnego administratora większego folwarku. Bliższych informacji udzielić może z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik Edward Królikowski, proboszcz w Czernichowie pod Krakowem.

Rządca do samodzielnej administracji dóbr ziemskich, zdolny do zastępstwa P. T. Właścicieli w sprawach sądowych i administracyjnych, oraz przeprowadzania wszelkich operacyj finansowych, poszukuje posady. Tenże podejmuje się także korzystnej organizacji gospodarstw ziemskich wedle postępu nauk i stosunków czasu. Bliższej wiadomości udzieli listownie p. Rewakowicz, poczta Iwanczany, koło Zbaraża. 155

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Kamienice większe i mniejsze pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ignacy Rappaport, Jagiellońska 17.

Człowiek fachowo wykształcony z długoletnią praktyką, jako dyrektor biór rachunkowych gospodarczych i kasjer, szuka posady w większych skarbach; składa kaucję. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego". L. 12. M. 144

Najlepsze trunki American, **Spirit old Spirit** i Cognac coctail.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, administrujący na dwóch folwarkach w większym majątku, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Kutyska Niżniów. 153

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia ***Józefa Zimmera,*** ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki. na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża. kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

The patent „Darning Weaver"

APARAT DO CEROWANIA.

Górne haczki są ruchome i tkają samodzielnie przez ciągłe obracanie.

Wypróbowany i zalecany przez wiedeńskie stow. wytwórcze dam, wiedeńskie tow. kobiet i używany jako środek naukowy w dziewczęcych szkołach wiedeńskich.

Każda robota cerownicza, czy to pończocha lub płótno itd. mniej lub więcej uszkodzona, wykonaną być może aparatem naszym przez każde dziecko, pięknie i cudnie regularnie jak na nowo utkana. Cena z przepisem i próbką roboty 2 zł., ofrankowane pocztą 2 zł. 25 ct.

Zamawiać należy u ***G. Schuberta,*** jeneralnego zastępcy dla Europy „Patent Darning Weaver" Stopf appar. Comp. **Wien, I. Rothenthurmstrasse 19.**

Świadectwa:

Pani Marja Pfink, Rynek 17, we Lwowie, 24. kwietnia 1890: Tak jestem ucieszoną rezultatami robót na pańskim aparacie do cerowania, że czuję się zmuszoną wyrazić to panu, oraz zawiadomić, że z własnego doświadczenia każdemu ze znajomych aparat polecać będę.

Pani Józefa Uleniecka, Lipowa 2, we Lwowie. Z polecenia pani Kriegshaberowej, u której widziałem aparat, proszę o przysłanie mi jednego.

Pani Marja Gregorowicz, Lwów, 31. stycznia 1890. Robota na pańskim aparacie, jest bardzo przyjemna i przepysznie regularna, co jest absolutnie nie możliwe wolną ręką.

Pani radczyni dworu Prexell, we Lwowie pisze: Pański aparat do cerowania jest wyśmienity. W krótkim czasie stanie się on podobnie jak maszyna do szycia w każdem gospodarstwie domowem niezbędny. 610

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ bez premii
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe, jedynie** za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Metodyczny Kurs Nauk

obejmujący: naukę religji, naukę o rzeczach, język polski i francuski, arytmetykę, nauki przyrodnicze, geografję, historję, kaligrafję i rysunki — wychodzić zaczął w **„Przeglądzie Pedagogicznym."** W „Kursie" tym podany jest **plan** całej nauki, najlepsze **podręczniki** do każdego z przedmiotów i **wskazówki,** czego i jak uczyć należy.

„Przegląd Pedagogiczny"

CZASOPISMO DLA RODZICÓW i NAUCZYCIELI

zamieszcza artykuły: o hygienie, wychowaniu i metodach nauczania, postępach pedagogiki za granicą, grach i zajęciach dla dzieci etc. Udziela **porady** we wszelkich kwestjach wychowawczych. **Pośredniczy** między rodzicami i nauczycielami przez bezpłatne zamieszczanie żądań. **Prenumerata** „Przeglądu Pedagogicznego": kwartalnie w W. Ks. Poznańskiem M. 4.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Widok. 14. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franco. 1176

Wieś

14 kilometrów od stacji kolejowej 400 morgów roli i łąk w powiecie cieszanowskim do wydzierżawienia.

Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1184

SIROP du Dr FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu — poleca

1036

KILOWE BECZUŁKI WINA REGELA

po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Czekoladę i Kakao polecone przez **Tow. lekarskie krakowskie** 1007 poleca **HENRYK TRETER** właściciel **PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY** we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima

Jamajka — Rum

po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042

NATURALNE WINO MALAGA

po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z frędzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Studjum rolnictwa na uniwersytecie w Lipsku.

Kurs letni rozpoczyna się **15. kwietnia, wykłady 27. kwietnia.** Programy, jakoteż specjalne, do studjów rolnictwa odnoszące się przepisy, rozsyła podpisany, który zarazem udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień bezzwłocznie.

Dr. W. Kirchner

684 zwyczajny publiczny profesor, dyrektor instytutu rolniczego na uniwersytecie **w Lipsku.**

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE · CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO · LEICHTLÖSLICHER CACAO

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,

zaleca swojo wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

MARIAZELLER ABFÜHRPILLEN

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach, czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pocztowa marka ochranna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr **3.20**.

Aptekarz **C. BRADY.** Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

LOHSEGO sławne na cały świat specjalności dla pielęgnowania skóry:

EAU DE LYS DE LOHSE.

Flakony oryginalne po zł. 1·50, 2·80 i 5 zł. **Od przeszło 50 lat niezrównane** jako najlepsza woda do skóry dla utrzymania **pełnej świeżości młodzieńczej,** jakoteż dla pewnego usunięcia **piegów,** opalenia, czerwoności, żółtych liszajów i **wszelkich nieczystości skóry. Biały** i **różowy** dla blondynek, **żółty** (Rachel) dla brunetek. 758

LOHSEGO Lilienmilch-Seife (Mydło)

przecudnego zapachu dla swej **czystości** i **doskonałości** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 zł.**

Przy zakupnie mych fabrykatów należy baczyć na firmę:

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstrasse 46 **w Berlinie**

Nadworny Perfumer.

… we wszystkich aptekach i lepszych perfumerjach Austro-Węgier.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

1021

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

ZAKOPANE.

Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1. marca bież. roku. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny do 1-go czerwca zniżone o 20 procent. 1132

Na żądanie wysyła się prospekta.

Administrator: **M. Jaroszyński.** Właściciel i kierownik zakładu: **Dr. Chramiec.**

Konkurs

rozpisuje się na posadę kasjera Towarzystwa zaliczkowego w Mościskach, z roczną płacą 500 zł., a to na razie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacja.

Wymagana jest kaucja w wysokości rocznej płacy.

Odnośne należycie udokumentowane podania, należy wnosić do Dyrekcji do końca marca 1891.

Z Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego

Mościska, dnia 25. lutego 1891. 1188

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 909

Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. Marca

Losy Bazylika, główna wygrana 20.000 zł.

1 sztuka 11 rat miesięcznych po 1 zł.

3 sztuk 17 rat miesięcznych po 2 zł. i t. d.

Zlecenia dla giełdy załatwia się chętnie.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. galic. Brzeżany-Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26. października 1890 r. otworzył w Brzeżanach „Bióro Informacyjne rolniczo przemysłowe."

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów w zakres gospodarstwa wchodzących — niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad — w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszelkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1. stycznia 1891.

Brzeżany, dnia 4. lutego 1891. 1170

Prezes

Józef Kopystyński.

Dla **niezważających na modę!**

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca

Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.

Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

Wydawca Józef Laskownicki · Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. · Papier … czerlańskiej. · Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera